

NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOŚCIANSKI

REDAKCJA
przyjmuje interesantów
od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA
czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem”
Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. 1-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja:
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121

Redaktor naczelny 8.85-01
Sekretarz redakcji 8.85-02
Redakcja miejska 8.85-06
Administracja 885-03 i 8.85-04
Drukarnia 8.85-05

Z powrotem w Warszawie

„Robotnik” nie jest zwykłym piśmem codziennym, ale dzięki swej pół wieku trwającej, nieustępliwej walce o prawa narodu i mas pracujących, stał się jej historycznym symbolem. Warszawa, która pamięta nielegalnego „Robotnika” z czasów carskiej okupacji, Warszawa, która pamięta „Robotnika” prowadzącego w okresie Polski niepodległej nieustępliwy bój o wolność i demokrację pod gradem konfiskat i aresztów, Warszawa, która żegnała „Robotnika” — jej najwierniejsze piśmo — w dniach klęski wrześniowej — powita centralne piśmo PPS z pełnym zrozumieniem, czym jest fakt jego powrotu w mury stolicy.

„W Polsce niepodległej, odrodzonej po sześciolletniej wojnie i budowanej na demokratycznych fundamentach, rola „Robotnika” jako wykładnika myśli i idei naszej Partii pozostaje niezmienną. Nadal, jak zawsze, będzie on bronił dwóch naczelnych zasad: Niepodległości i Socjalizmu. To znaczy prawo narodu polskiego i praw człowieka w Polsce do sprawiedliwości, wolności i dobrobytu”.

Zdania te znajdujemy w odezwie CKW PPS do ludu warszawskiego, wydanej z okazji przeniesienia się „Robotnika” do Warszawy. Jest w nim zawarta zarówno ocena przeszłości tego najstarszego dziś piśma w Polsce, jak i program zadań przed nim stojących. „Robotnik” wraca do Warszawy, wraca na swoje miejsce, którego nikt nie mógł i nie potrafił zająć — na swoje miejsce — czołowego organu demokracji polskiej, wiążącej sprawę swobód politycznych z zagadnieniem społecznego wyzwolenia.

Zespół redakcyjny „Robotnika”, przystępując do pracy w nowych warunkach, ma pełną świadomość ciężkich na nim obowiązków. Są to obowiązki wynikające nie tylko ze wsplananej przeszłości „Robotnika”, z wiernej służby pełnionej przez niego w najcięższych dniach Polski. Jest to jednocześnie pełne, rzetelne i uczciwe zrozumienie roli, jaką prasie w ogóle, a piśmu socjalistycznemu w szczególności, przypadła w obecnym okresie.

Powiedzieć można, iż historia „Robotnika” rozpadła się na trzy wyraźne okresy. Pierwszym jest walka podziemna z okupacją carską, drugim — walka o demokrację w Polsce niepodległej, a trzecim — służba w obecnym okresie dla sprawy odrodzonego państwa polskiego, odrodzonego w nowej formie i w nowych warunkach — pod władzą ludu i pod jego kierownictwem.

Jeśli demokracja polega na oparciu państwa na najszerszych warstwach społecznych i na rządzeniu w imię interesów najszerszych warstw narodu, zadaniem „Robotnika” — naczelnego organu Polskiej Partii Socjalistycznej — jest być wyrazem tych nowych, wielkich i wspaniałych zadań.

Ideę socjalizmu kształtują nową rzeczywistość świata po wojennego. Na ich miarę przebudowuje się ten świat, one w nim zwyciężają, pokonywując wszystkie przeszkody. W tej sytuacji szerzenie idei socjalistycznych poprzez prasę stanie się zagadnieniem naczelnym, decydującym o ukształtowaniu świadomości politycznej społeczeństwa. Poprzez maszynę rotacyjną „Robotnika”, która dziś po raz pierwszy po sześciu przeszło latach ruszyła w Warszawie, płynąć będą na całą Polskę idee, którym zawsze wierna była i pozostanie Polska Partia Socjalistyczna. Dlatego też, gdy słyszymy rytm tej maszyny, czujemy, że to bije serce Partii.

Zbigniew Mitzner.

Rozmowy w Moskwie

MOSKWA (PAP). W sobotę przybył do Moskwy brytyjski minister spraw zagranicznych, Bevin. Jednocześnie z ministrem przybyli: stały podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, Cadogan oraz wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych. Na lotnisku minister został powitany przez zastępcę Komisarza Ludowego spraw zagranicznych ZSRR, Wyszynski.

Lotowa w towarzystwie ambasadora brytyjskiego w Moskwie, sir Alexandra Clark Kerr'a i stałego podsekretarza w ministerstwie spraw zagranicznych, sir Alexandra Cadogana. Podczas rozmów obecny był również zastępca Komisarza Ludowego spraw zagranicznych ZSRR, Wyszynski.

MOSKWA (PAP). W sobotę odbyło się pierwsze spotkanie między amerykańskim sekretarzem stanu, Byrnesem a Komisarzem Ludowym spraw zagr. ZSRR, Mołotowem. Podczas rozmów obecni byli: zastępca Komisarza Ludowego spraw zagranicznych ZSRR, Wyszynski i ambasador Stanów Zjednoczonych, Harriman.

LONDYN (PAP). 3 samoloty typu „Douglas” wiozące ponad 50 członków brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, zawróciły z połowy drogi do Moskwy na skutek chmur i śniegu i wylądowały na lotnisku Gatow pod Berlinem.

Wymiana not między Turcją a Z. S. R. R. w sprawie demonstracji w Stambule

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi o wymianie not między rządem tureckim a rządem ZSRR w sprawie demonstracji tysięcy studentów, która miała miejsce w Stambule w dniu 4 grudnia br. W czasie tej demonstracji zdemolowano pomieszczenia dzienników demokratycznych oraz 2 księgarnie, w których sprzedawano radzieckie wydawnictwa. Demonstranci wznosili okrzyki przeciwko Związkiowi Radzieckiemu.

stosunku do demonstrantów z całkowitą biernością. Nota obciąża odpowiedzialnością za demonstrację rząd turecki.

Rząd turecki odpowiedział na notę radziecką oświadczeniem, w którym stwierdził, iż demonstracja w Stambule oznaczała tylko reakcję pewnej części opinii publicznej na teorie głoszone przez niektórych dziennikarzy tureckich.

Ambasador ZSRR oświadczył tureckiemu ministrowi spraw zagr., że rząd Związku Radzieckiego uważa, że odpowiedź rządu tureckiego jest niezadowolająca, nie posiada bowiem uzasadnienia i neguje fakty oczywiste.

PRZYWÓDCY RUCHU SOCJALISTYCZNEGO witają „Robotnika” w Warszawie

Stanisław Szwalbe, wiceprezydent Krajowej Rady Narodowej, przewodniczący Rady Naczelnej PPS.

Przeniesienie „Robotnika” do Warszawy nie jest zwykłym wprowadzeniem się starego lokatora do swego poprzedniego miasta rodzinnego. Bowiem cały okres historyczny zamknął się od września 1939 r. do chwili obecnej.

„Robotnik” będzie czerpał niewątpliwie najszczytniejsze idee walki o Niepodległość z wieloletniej tradycji swego istnienia. Ale w Polsce odrodzonej roku 1944, w Polsce, w której rządy przeszły w ręce demokratyczne „Robotnik” też będzie odrodzonym „Robotnikiem”. Tradycje dalszej pracy będzie czerpał więc także z „Robotnika”, wydawanego w czasie okupacji hitlerowskiej przez Robotniczą Partię Socjalistów Polskich. Kontynuowanie haseł, głoszonych przez tego „Robotnika”, będzie najlepszą gwarancją, iż „Robotnik” będzie całkowicie oddany ideom głoszonym w okresie konspiracji przez Robotniczą Partię Socjalistów Polskich, a w okresie odrodzenia Polski przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego i Krajową Radę Narodową.

- Hasła te:
 - pogłębianie reform społecznych, zainicjowanych przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego,
 - współpraca z innymi stronnictwami demokratycznymi, a przede wszystkim piecza o utrzymanie jedności działania klasy robotniczej,
 - sojusz ze Związkiem Radzieckim, jako ideowym i militarnym rozgromicielem faszystów,
 - współpraca z międzynarodowymi wysiłkami o zbiorowe zabezpieczenie pokoju na świecie,
 - dobre sąsiedzkie stosunki go-

spodarcze i kulturalne z krajami sąsiadującymi z Polską — będą znajdować w odrodzonym „Robotniku” szermierza bez wahań.

Rola „Robotnika” w społeczeństwie polskim jest wyjątkowa. Równie zakorzenionych tradycjach nie posiada żadne piśmo w Polsce — można to śmiało stwierdzić. Nakładem to na Redakcję specjalnie ciężkie obowiązki. Wziąć z przeszłości to, co było słuszne i co jest przyszłościowe, umieć krytycznie spojrzeć na to, co było błędne i nie nie uroniwszy ze szlachetnej spuścizny — spotęgować swój kapitał moralny w obecnej rzeczywistości.

Nie wątpię, że odrodzony „Robotnik” w odrodzonej Polsce z nowym kierownictwem, w najlepszym sposobie wywiąże się z przyjętych na siebie nowych obowiązków i zadań.

Edward Osóbka-Morawski
premier Rządu Jedności
Narodowej, przewodniczący
CKW. PPS.

Nasz organ centralny „Robotnik” rozpoczyna u progu nowego, 1946 roku, nowy etap pracy w Polsce odrodzonej. Pierwszym etapem — Lublin, drugi — Łódź; trzeci — Warszawa. Ten nowy etap powinien być bogatszy w doświadczenia, w zespół redakcyjny i w ma-

teriał redakcyjny - informacyjny. „Robotnik”, pomny swej wspaniałej tradycji i wielkiego dorobku w imię dwóch podstawowych nowych haseł: Niepodległości i Socjalizmu, winien ubiegać się o palmę pierwszeństwa w szeregu innych organów demokratycznych.

Żeby to osiągnąć winniśmy: 1) skupić wokół piśma wszystkie najlepsze pióra socjalistyczne lub sympatyzujące z socjalizmem; 2) rozbudować w całym kraju sieć korespondentów, używając w tym celu organizacje partyjne i młodzieżowe; 3) usprawnić kolportaż za pośrednictwem tychże organizacji — tak, aby nie było środowiska i miejscowości, gdzie by nie dotarł „Robotnik”, informator-wychowawca, przyjaciel i doradca klasy pracującej i ruchu socjalistycznego.

Wielki rozrost naszej Partii i wielkie, wzrastające z dnia na dzień dziś zaufanie zasługują na to, aby centralny organ Partii „Robotnik” był godnym jej reprezentantem.

Wszystkie nasze piśma specjalne i terenowe są ważne i drogie, ale „Robotnik” niech będzie dla nas piśmem najważniejszym i piśmem najbardziej nam drogim.

A więc budujmy wszyscy razem organ partyjny Polskiej Partii Socjalistycznej na jej wielką miarę.

Kat Lubelszczyzny nie żyje

Głobocnik popełnił w więzieniu samobójstwo

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi, powołując się na radio austriackie, że b. gauleiter Wiednia, który znajdował się w areszcie w brytyjskiej strefie okupacyjnej, generał oddziałów SS Globocnik, popełnił samobójstwo.

Jak wiadomo, Globocnik dał się poznać i ludności polskiej, urzędując w Lublinie, jako szef SS i policji. Po nieudanym zamachu na niego zwiad do Wiednia, uważając

to miejsce za pewniejsze. Jego to dziełem były takie „bohaterskie” wyczyny, jak pacyfikacja Zamojszczyzny i krwawa kaźń chłopów bilgorajskich, których żony i dzieci unicestwiano w krematoriach Majdanaka. (Red.)

U. S. A. siedziba Org. Narodów Zjednoczonych

LONDYN (PAP). Komisja przygotowująca Narodów Zjednoczonych przyjęła 30 głosami przeciwko 01, przy 6 wstrzymujących się od głosowania, zalecenie komitetu wykonawczego, aby Stany Zjednoczone Ameryki Północnej stały się siedzibą Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Hańba paskarzom!

(Obsł. własna). Nie tylko my mamy kłopoty z paskarzami. Jak się dowiadujemy, ostatnio bratni naród czeski wydał również ostrą wojnę paskarzom: mają oni być oprowadzani po mieście z opaską, na której widnieje napis: „JESTEM PASKARZEM!”

Deat żyje?

PARYŻ (PAP). Krają pogłoski, iż przywódca francuskiej partii faszystowskiej, Marcel Deat, żyje i ukrywa się w Tyrolu. Koła oficjalne w Paryżu twierdzą, że poszukiwania za Deatem są w toku, lecz nie dały jeszcze adnego wyniku.

Od Redakcji

Oprócz wypowiedzi tow. wiceprezydenta Szwalbego oraz tow. Premiera Osóbki - Morawskiego nadesłali życzenia z okazji powrotu „Robotnika” do Warszawy: sekretarz generalny PPS tow. Cyrankiewicz, wiceprzewodniczący CKW tow. Rusinek, tow. min. Matuszewski oraz tow. Prezes Żerkowski. Wy powiedzi te zamieszczym jutro, ponieważ w dostawie prądu do drukarni zmuszeni byliśmy zrezygnować z wydania 8-stronicowego numeru.

Warszawa, Czerwiec 1894 r. Nr. 1.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Wydawca: Rada Naczelna P.P.S.

OD REDAKCYJI.

Kształtując obywatela, wychowując go do obywatelstwa, piśmo socjalistyczne musi być przede wszystkim piśmem politycznym. Piśmo socjalistyczne musi być przede wszystkim piśmem politycznym. Piśmo socjalistyczne musi być przede wszystkim piśmem politycznym.

Wielki rozrost naszej Partii i wielkie, wzrastające z dnia na dzień dziś zaufanie zasługują na to, aby centralny organ Partii „Robotnik” był godnym jej reprezentantem.

Wszystkie nasze piśma specjalne i terenowe są ważne i drogie, ale „Robotnik” niech będzie dla nas piśmem najważniejszym i piśmem najbardziej nam drogim.

A więc budujmy wszyscy razem organ partyjny Polskiej Partii Socjalistycznej na jej wielką miarę.

Wielki rozrost naszej Partii i wielkie, wzrastające z dnia na dzień dziś zaufanie zasługują na to, aby centralny organ Partii „Robotnik” był godnym jej reprezentantem.

Wszystkie nasze piśma specjalne i terenowe są ważne i drogie, ale „Robotnik” niech będzie dla nas piśmem najważniejszym i piśmem najbardziej nam drogim.

A więc budujmy wszyscy razem organ partyjny Polskiej Partii Socjalistycznej na jej wielką miarę.

Pierwsza strona
pierwszego numeru „Robotnika”
z roku 1894

LIST HITLERA DO MUSSOLINIEGO

w wigilie napaści na ZSRR

Wśród prywatnych papierów Mussoliniego w Veronie amerykańska tajna policja odnalazła niesłychanie charakterystyczny list Hitlera do Mussoliniego, który odsłania całą perfidię polityki faszystowskiej, a zarazem rzuca ciekawe światło na samą postać bożyszcza Trzeciej Rzeszy. Czytając list, trzeba pamiętać, że pisany był między 7 września a 12, w nocy 21 czerwca 1941, a o świecie czolgi i samoloty niemieckie rzuciły się na Związek Radziecki...

Berlin, 21 czerwca 1941.

Duce!

Piszę ten list w chwili, w której zakończyłem wielomiesięczną i poważnie rozmyślania, spowodowane strasliwym biegiem zdarzeń. Powiedziałem niewątpliwie największą decyzję mego życia.

Po dokładnym rozpatrzeniu sytuacji w Rosji widzę, że nie mogę dłużej ponosić odpowiedzialności za dalszą bezczynność. Nie ma innej drogi uniknięcia śmiertelnego niebezpieczeństwa, które nam grozi, jak gwałtowne i niespodziewane uderzenie, które rozbije Rosję jeszcze w tym roku, a najpóźniej w następnym!

Nadzieje Anglii nie spełniły się. Polityka brytyjska dąży od wieków do zachowania równowagi na kontynencie. Po powaleniu Francji i po wyeliminowaniu całego zachodu Europy, Anglia tęsknym wzrokiem spogląda na Rosję Sowiecką.

Anglia i Rosja są jednakowo zainteresowane w katastrofie Europy. Nasz upadek wyeliminowałby z rynków świata naszą konkurencję. Za dwoma państwami —

pozornie nie biorąc udziału — czyha na ten moment potęga U. S. A.

Już w kampanii polskiej Rosja dała nam do zrozumienia, że stanie w poprzek naszych interesów. Od owej pory tendencja rozwojowa systemu radzieckiego znacznie wzrosła.

Jestem przekonany, że nasze ostateczne zwycięstwo będzie możliwe dzięki znakomitej działalności piątej kolumny. Nie zapominam jednak ani na chwilę o wielkiej odpowiedzialności, jaką na siebie biorę. Nie mogę czekać na to, by mnie zaatakowano od Wschodu.

Armia rosyjska mobilizuje się częściowo i z wolna, ale — jak to już podałem pańskiemu attache militaire gen. Jodl — niebawem będzie olbrzymia.

W tych okolicznościach nie mogę używać niemieckiego lotnictwa i przeciw Anglii i przeciw Rosji, przyczyn zajął sobie sprawę, że nie przełamie sowieckich linii obronnych bez użycia całego lotnictwa. W razie dalszego ataku na Anglię, Rosja zszantażuje mnie od północy i od południa co byłoby bardzo niebezpieczne ze względu na niższość mego lotnictwa wobec dwu połączonych potęg.

Z tego względu, Duce, po długotrwałych medytacjach, zdecydowałem się rozgryźć skorupę, zanim zjem orzech. Wierzę, Duce, że na tej drodze mogę oddać jeszcze w tym roku naszej wspólnej sprawie największą możliwą przysługę.

W jakim okresie Ameryka przystąpi do wojny — jest zupełnie obojętne, bo tak czy tak wspiera "naszych nieprzyjaciół" całą siłą swej produkcji.

Sytuacja Anglii jest mimo to zła. Brak surowca daje się we znaki, a otrzypywanie ich zza oceanu staje się coraz to trudniejsze.

Wola pokonania trudności opiera się w Anglii tylko na dwu na-

dziejach: pomocy od Ameryki i od Rosji.

Nie mamy drogi do wyeliminowania pomocy amerykańskiej. Natomiast eliminacja Rosji jest możliwa, szczególnie wobec stalego zagrożenia dalekowschodnich posiadłości ze strony Japonii. Gdyby — w co nie wierzę — Ameryka, miała ująć się za Rosją, interwencja Japonii na naszą korzyść jest pewna.

W tych okolicznościach zdecydowałem się — jak już mówiłem — zgutować kres podwójnej grze Kremla.

W dalszym ciągu listu Hitler wyraża pewność, że Finlandia i Rumunia pójdą przeciw Rosji po jego stronie.

„Propozycje pańskie, Duce, w tej sprawie przyjmę z najgorętszą radością”.

Hitler nie wątpi, że Mussolini prześle potężny korpus ekspedycyjny na front wschodni i pisze dalej:

„W wojnie powietrznej z Anglią znajdujemy się w defensywie, co naturalnie nie znaczy, aby Wielka Brytania mogła przejść do ofensywy na nas.”

Wojna na Wschodzie, Duce, z pewnością nie będzie łatwa,

Przed procesem biskupa gdańskiego

(m) Czeska prasa podała, że 15 grudnia ma się odbyć proces hitlerowski biskupa gdańskiego, Karola Marii Splęta. Wiadomość ta okazuje się niestety nieścisła. Według utrzymanych w sekretariacie Spec. Sądu Karnego w Gdańsku, informacji, termin procesu nie jest jeszcze ustalony, a rozprawa nie wyznaczona.

Akta sprawy znajdują się jeszcze w Ministerstwie Sprawiedliwości i przed ich powrotem nie można określić kiedy ta sprawa się odbędzie. Wydaje się jednak rzeczą wątpliwą, by miało to miejsce jeszcze przed Świętami.

Ludzie i zdarzenia

16-ty grudnia

Dla pokolenia, które dochodziło do świadomości u początku Polski Niepodległej, data 16 grudnia 1922 r. jest datą przełomową. Tego dnia, w jednej godzinie, w jednej krótkiej wiadomości dokonano się najlepsze oświecenie polityczne, które dotarło do młodych serc i mózgów.

Tego dnia w południe strasliwa wieść przebiegła przez Warszawę: pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej Gabriel Narutowicz został zamordowany.

Było to zakończenie krótkiej lecz energicznej kampanii, nieprzebierającej w środkach potwarzy i oszczerstwa, przeprowadzonej przez endecję a skierowanej przeciwko wyborowi którego dokonało Zgromadzenie Narodowe.

Pamiętamy te tłumy w studenckich i korporackich czapkach i innych klientów politycznych prawicy, demonstrowających po ulicach Warszawy przeciwko prezydentowi - demokracji. Pamiętamy jego zetknięcie z tłumem, gdy stał na tarasie Hotelu Europejskiego, z tragicznym bólem przyjmując rzucone mu z ulicy wyznawcy. Z tym samym spokojem otarł z siebie grudy śniegu i błota, którymi obrzucali go ci sami ludzie, gdy jechał, by złożyć przysięgę narodowi. A z drugiej strony Placu Trzech Krzyży Ignacy Daszyński z rewolwerem w ręku torował drogę Limanowskiemu na Wiejską do gmachu Sejmu.

Endecka tłumacza panowała krótko. Robotnicy z Woli nadeszli szybko z pomocą swym przywódcą i z ochroną dla przedstawicielstwa narodowego.

Nic jednak nie ochroniło prezydenta przed skrytobójczą kulą. Działalność ciemnych sił życia polskiego została znalezć swój symbol, który na wieki ją szanbii. Dotychczas reakcja polska była bezimienna. Odtąd posiadała nazwisko — nazywa się ona E. Niewiadomski.

Morderca został stracony. Potomkowie jego jednak zostali. Stało się tak dlatego, że czyn Niewiadomskiego nie był, jak chcieli to przedstawić niektórzy, czynem szaleńca, ale świadomym aktem politycznym pewnych grup społeczeństwa polskiego, które postanowiły poprzez śmierć i zbrodnie realizować swoje cele.

Ten święty polskiej reakcji patroni- kim najsłynniejszym nadziejom wrogów — je dzisiaj poczynianiom NSZ i wsi- demokracji. Gdy niektórzy tak dają chętnie i głośno mówią o wyborach prezentując się jako legalści, nie od rzeczy jest przypomnieć, jak reago- wała reakcja polska na wybór pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, dokonany przez prawomocną większość, po- wszechnym głosowaniu Zgromadzenia Narodowego.

Gdy o tym pomyślimy, gdy przypomni- my sobie to błoto warszawskiej uli- cy i rewolwer Elżguisza Niewiadom- skiego — zrozumiemy, że hasło wybo- rów, które są własnością i prawem de- mokracji, używane jest dzisiaj przez tych, którzy nie cofną się przed wywo- łaniem tumultu ulicznego i przed dokonaniem żadnej zbrodni wówczas, gdy wola narodu w tych wyborach utajniona, obróci się przeciwko ni- mu.

I dlatego dziś po dwudziestu trzech latach pamiętać zawsze musimy, iż drogi polskiej polityki prowadzi za- wsze w dwóch kierunkach: jeden wska- zuje Gabriel Narutowicz, drugi — El- żguisza Niewiadomski.

Niemcy.

General Bardolf aresztowany

LONDYN (PAP). Przewodniczący niemieckiego w Austrii, general Bardolf, został aresztowany przez policję austriacką i przekazany brytyjskiemu władzom wojsko- wym, Bardolf, który jest 3 na liście au- stryjskich przestępców wojennych, był ge- nerałem SS. Bardolf był adiutantem na- stępcy tronu austriackiego, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, który został za- mordowany w Sarajewie w r. 1914.

W kilku wierszach

— W pobliżu Ceuty, w Marokko his- pańskim, rozbił się podczas burzy francuski samolot pasażerski. Cztery osoby poniosły śmierć, 14 pasażerów odniosło rany.

— W Brazylii odkryto nowe bardzo bogate złoża diamentów. Znajdują się one w pobliżu rzeki Parana, niedaleko jej ujścia do La Plata. W przeciągu dwóch tygodni znaleziono tam diamentów na sumę 500.000 dolarów.

— General Mac Arthur za dnia uro- wnia szintoizmu jako japońska religia pa-ństwowa. Szintoizm jest podstawą japo-ńskiego militaryzmu i nacjonalizmu i sto- i nauczanie o boskim pochodzeniu cesarza — Brytyjski minister opalu, Sh. well o- świadczył, że projekt ustawy o upadstwo- wieniu kopalni będzie przedłożony w Izbie Gmin 19 grudnia b. r.

Ostrzeżenie!

Ukazał się na rynku nieudolny falszykiet zaprawy do tytoniu Dzon. Komu- nikujemy, że oryginalny płyn Dzon produkujemy tylko w butelkach 30 gr. Ety- kieta wykonana jest sposobem litog aficznym w 3 kolorach. Przeciwdział- szych, podszyciającym się pod naszą nazwę i kompromitującym nasz artykuł, znany ze swej jakości od kilkunastu lat, występujemy na drodze sądowej. W in- teresie konsumenta ostrzegamy kupców przed nabywaniem bezwartościowego preparatu.

Zezwolenie Warszawskie Fabryki Gilz i Bibulek Warszawa-Prasa. Żabkowska 49.

Kierunek: Warszawa

Redakcja „Robotnika” na samochodach

Drogowskaz na skrzyżowaniu roz- łożyl drewniane ramiona, pomalowa- ne na żółto i zapisane czarnymi litera- mi — kilometrów 123, kierunek: WAR- SZAWA.

Opuszczaliśmy gościnną Łódź. Za nami pozostało morze czerwonych ko- minów-olbrzymów. Pozostało za na- mi miasto, kłnące w dymie, dziwnie bezzbarwne i szare, prawie nietknięte okrutna dłoń wojny, spokojne, mimo tempa i wyścigu tysięcy maszyn i rak, pracujących dniami i nocą bez chwili wytchnienia i odpoczynku.

Z pod kół samochodu uciekały ki- lometry... 7... 31... 84... 100... 120... Mijałymi przydrożu epola, pokryte grubą warstwą śniegu, wybielałe na- gle dachy domostw, zastęgle w bez- ruchu, jakgdyby skostniałe z zimna drzewa, które zima przybrała w białe szaty.

Powitała nas Warszawa czarna nocą bez gwiazd. Nie wisiała nad nią, jak kiedyś, czerwona luna odbłasku neo- nów. Powitała nas Warszawa, której zadano w okrutny sposób śmiertelne rany.

Ale wśród tego mroku drgało życie. Wzrok chwile chwycił oświetlone żarówkami witrażowe sklepow. Głos klaksonów niekończącego się pocho- du samochodów wpadł w uszy. Auta ścięły czerwony tramwaj, który dzwonił, mknąc po dobrze znanej ko- lom drodze — po błyszczących stalo- wych szynach, by nagle zatrzymać się na najbliższym przystanku... a potem znowu pędzić przed siebie. Gdzieś w dali slychać było ciężkie dudnienie pociągu i gwizd sapiącej lokomoty- wy, z kolumna której tysiące czerw- nych iskier rozpruwało powietrze.

A ulicami przemysłki skurczeni z zimna, śpieszacy się mieszkańcy.

Podczas, gdy blask łukowych lamp rzucił światło na ulice miasta, domy gineły w mrokach nocy. Dobroczy- nna ciemność ukrywała przed naszym wzrokiem szczerki dawnej, pięknej Warszawy. Dostrzegaliśmy jedynie zarys nagi, obdartych ścian wno- szących się z niemym wyrzutem ku niebu.

Gdzieś tam tylko palily sie w mieszkaniach lampy — i zdawało się — że późna noc ułożyła ludność do snu i pogasiła światła w oknach...

Powitała nas Warszawa w mroźny zimowy wieczór. Powitała szczęśli- wych, że nareszcie mogliśmy do niej powrócić.

Wajda.

Dziennikarze polscy w służbie demokracji

Nowe władze Związku Zawod. Dziennikarzy R. P.

W drugim dniu obrad Zjazdu Związku Zawodowego Dziennikarzy R. P. delegaci podjęli szereg ważnych uchwał norma- jących sprawy Zawodu Dziennikarskiego i określających stosunek dziennikarstwa do nowej polskiej rzeczywistości politycznej i

społecznej. Deklaracja ideowa, przyjęta

jednogłośnie, stwierdza m. in.:
Zjazd widzi w nowej polityczno-społecz- nej rzeczywistości Polski jedyną drogę do odzyskania przez naród utraconych w woj- nie dóbr, poprzez długotrwałą pracę po-

kojową. W zbiorowym wysiłku społeczeń- stwa, tworzącego z dnia na dzień lepsze jutro Ojczyzny, dziennikarze polscy oddają zasoby swych sił, wiedzy i doświadczenia dziełu zdobywania szczęścia przez czło- wieka.

Zjazd daje wyraz niepokojowi i nurtującego w dobie obecnej sumienia i serca narodu wobec mordów politycznych na demokra- tycznych działaczach politycznych, widząc w tym plony poseswu w Polsce faszystow- sko-hitlerowskich hasel, dziennikarze pol- sko nie przestana toczyć na swym odcinku walki z bestialstwem, przeciwstawiając mu idee braterstwa ludzi i ludów.

Zjazd wskazuje na zgubne skutki robo- ty prowadzonej w kraju przez mandatari- uszy kłeski wrzesniowej — obliczających na pogłębienie w społeczeństwie rozdziew- ków politycznych.

Po przyjęciu statutu Związku Zawodowe- go, opartego o statut ramowy CKZZ, Zjazd w sposób uroczysty przyjął przez aklama- cję wniosek Komisji Statutowej o zgłosze- niu akcesu Związku Zaw. Dziennikarzy do Zrzeszenia Pracowniczych Związków Za- wodowych (dawna C. K. Z. Z.). Uchwała ta wywołała na sali burzę oklasków.

Przyjęto poza tym projekt Dziennika- rskiego Kodeksu Obyczajowego, oraz Regu- lamin Dziennikarskiego Sądu Honorowego.

W wyborach do Zarządu Głównego Związku, powołano przez akklamację na prezesa Zarządu Głównego redaktora Jó- zefa Wasowskiego. Skład nowego Zarządu Głównego Związku Dziennikarzy przedsta- wia się następująco: Prezes — Józef Wa- sowski, wice-prezesi: tow. Jan Dąbrowski, Krzepkowski i Ziemia. Członkowie — Bo- rowski, Krall, Wadyas i Weber.

W godzinach popołudniowych delegaci na Zjazd wyjechali autokarami z War- szawy do Gdańska, gdzie nastąpi trzeci dzień obrad i zamknięcie Zjazdu.

Hermanit skazany

PARYŻ (PAP). Znany literat francuski Abel Hermanit, liczący lat 83, został skaza- ny przez sąd specjalny w Paryżu na doży- wotnie więzienie za oorozumienie z nie- przyjaciółmi. Podczas okupacji Hermanit był współpracownikiem dzienników wy- dawanych przez Niemców. Był on człon- kiem akademii francuskiej.

Wielka fala strajków w USA

WASZYNGTON (PAP). Przewodniczący amerykańskiego kongresu związków prze- mysłowych (CIO) Murray oświadczył na posiedzeniu komisji senackiej do spraw ro- botniczych, rozpatrującej projekt ustawy o zataęgach pracy, że sytuacja jaka wyto- rzyła się między robotnikami i pracodaw- cami w Stanach Zjednoczonych, jest „na- ładowana elektrycznością” i że należy się

spodziewać wielkiej fali strajków po No- wym Roku. Komisja postanowiła odłożyć dyskusję nad ustawą do początku roku 1946.

Murray zwrócił się także do ministra o- brony narodowej Pattersona z żądaniem przeprowadzenia śledztwa w sprawie u- życia przez wojsko gazów trzawiących przeciwko strajkującym robotnikom.

Repatriacja Polaków z Ukrainy przedłużona do 15 czerwca 1946 r.

W rezultacie rozmów odbytych w Warszawie pomiędzy delegatami Rządu Polskiego i Rządu Ukraiń- skiej Republiki Radzieckiej, termin rejestracji osób podlegających ukła- dowi o wzajemnej ewakuacji obywa- teli polskich USRR i ludności ukrai- Ńskiej z terytorium Polski przedłu- ży

ony do 15 stycznia 1946 r., termin przesiedlenia zaś do 15 czerwca 1946 r. Rząd Ukraińskiej Socjali- stycznej Republiki Radzieckiej przy- znał prawo ewakuacji również Pola- kom, zamieszkującym okręg Czer- niowiecki.

Francja pragnie demokratyzacji ustroju w Hiszpanii

PARYŻ (PAP). Francuskie mini- sterstwo spraw zagranicznych po- dało do wiadomości, iż rząd francu- ski wystosował notę do rządu W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych, dotyczącą stosunków z rządem ge- nerała Franco w Hiszpanii. Wobec tego, iż Związek Radziecki nie utrzymuje stosunków dyplomatycz- nych z Hiszpanią, nie wysłano noty do Moskwy.

Rząd francuski, który sprzyja po- wrotowi demokratycznego ustroju w Hiszpanii, pragnie działać w po- rozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi i W. Brytanią i dlatego zwraca się do Londynu i Waszyngtonu o do- kładne określenie stanowiska, jakie zajmują oba państwa względem ge- nerała Fraco.

TRANSPORT UNRA W OKOŁACH ŁÓDZI

Na skutek nagłego mrozu zama- rzło na rzece w rejonie ekspozytury Żegluga Państwowej w Grudziądzu 6 barek, załadowanych 191 tysiącami kg kawy i 155.400 fasoli.

Z polecenia przedstawiciela UNRA wyładowaniem transportu zajmie się „Społem” w Grudziądzu.

Wszystkie instytucje, urzędy, redakcje pism, firmy wydawnicze i t.p. prosimy o nadsyłanie materiałów, egzemplarzy czasopism i książek pod nowym adresem „Robotnika”

Warszawa, Aleje Jerozolimskie 121

Dr. Boleslaw Drobner

Jan Dąrowski

Lublin, sobota 11 listopada 1944 r. Rok 50

Pierwszy numer w Lublinie

(Z teki moich wspomnień)

Złożonymi literami wyłoczony pierwszy numer „Robotnika” w dniu Święta Niepodległości Polski!

Redaktor naczelny, tow. Jan Dąrowski rozpoczął artykuł wstępny od następujących słów:

„Po pięciu latach niewoli, pięciu latach wypełnionych morzem krzywd, męczarni i łez mas ludowych Polski — dajemy Wam znowu do ręki, Towarzysze, i wszyscy nasi sympatycy, pierwszy numer „Robotnika” na ziemiach wyzwolonych”.

A dziś znów złożonymi literami wyłoczony będzie numer pierwszy „Robotnika” już w sercu Polski, w Warszawie. Nie wyjdzie już nasz „Rob” na ulicy Wareckiej. Tam wszystko leży w gruzach. Nie ma śladu po domu, w którym w roku 1918 w listopadzie zaczął wychodzić „Robotnik” jako legalny dziennik na wyzwolonych od Niemców ziemiach polskich. Ale „Robotnik” jest i będzie tak długo, jak długo myśl socjalistyczna panować będzie w klasie robotniczej. A myśl ta zatacza coraz szersze kręgi. Coraz nowe przychodzą do nas dziesiątki tysięcy robotników i inteligencji pracującej, ku nam zwrócone są oczy robotnika robotnego i chłopca małorolnego, na nas budują nadzieje ludzkie pracy, że nasza to partia poprowadzi polski świat pracy ku zyciu. I ludzie ci wszyscy na PPS nie zawiodą się.

Kto myślał i kiedykolwiek myślał, że partia nasza będzie, jak to o niej mówił Wilhelm II, „przedziewającym się z tyłem” — że czerwony sztandar nasz z trzema literami PPS schowamy do futerału i utoniemy w jakiejś nieokreślonej, szluzowej fali, ten się pomylił. Socjalizm w Polsce ma w wielkiej, ciężkiej i okropnej walce zdobyty kapitał, którego nie da sobie wykraść. A i z procentów od tego kapitału nie ma zamiaru żyć. Przeciwnie tworzyć możemy coraz to nowe wartości. Maszynie się głowę za przekonaniem politycznych nowo-bogactwach, że PPS utonie w falach demokratycznej. Partia nasza wykonywać będzie to, co dyktuje jej program socjalistyczny.

Stwierdza pismo w nr 1 „Robotnika” z ubiegłego roku Premier tow. Osóbka-Morawski:

„Partia nasza przez długie lata w okresie niepodległości musiała stać na stanowisku opozycyjnym, była odsuwana od pracy państwowej. Ludzi o innych przekonaniach politycznych, choćby najuczestniejszych i najdziałniejszych, nie tylko że odsuwano się od pracy, ale nierazkro środek prześladowano”.

Wszystko to minęło, minąć musi. PPS jest dziś partią współpracującą, wzrasta ilościowo, wzrasta jakościowo i dziś, gdy porównamy dzień wyjścia pierwszego numeru „Robotnika” w Warszawie, stwierdzić musimy, że nadziedził czas wielkiego rozrostu sił naszych. I to wszystko ma miejsce przy niezliczonych trudnościach, na jakie partia nasza jeszcze narażona.

Trudności zrażać mogą ludzi młodych, „bez serc, bez ducha”, nas zaś,

UNRRA nadsyła konie i krowy

Na Wybrzeże przychodzą pierwsze transporty koni i krow w ramach dostaw UNRR-y. Ogólna ilość krow, którą mamy otrzymać, ma wynieść ok. 150 tys. sztuk. Pierwszy transport krow wynosi 5.000 sztuk. Jeżeli chodzi o konie, to nie wszystkie znoszą dobrze podróż. Wskutek tego np. te szlaki, które pochodzą z pld. Ameryk, chorują, a częściej nawet zdycha, tym bardziej, że obecna pora zimowa niezbyt nadaje się do zaklętych owadów w krajach pld. Ameryki zimy mogą być nie ma.

O ile chodzi natomiast o krowy to są one wytrzymałsze i wypadków zdychania nie ma.

Nie trzeba chyba podkreślać jak ważne znaczenie mają dla nas te transporty wobec katastrofalnego braku była w Polsce.

Popieraj prasę socjalistyczną

polskich socjalistów, żadne trudności nie zrażają, idziemy naprzód, wygramy, wygrać musimy. Towarzysz Premier zatytułował swój artykuł w nr 1 „Robotnika” z dn. 11 listopada 1944: „Budujemy

państwo demokratyczne” i dziś złożymy sobie wzajemne życzenia, by w jak najkrótszym czasie mógł już w „Robotniku” zatytułować artykuł: „Budujemy państwo socjalistyczne”. Tak będzie, tak być musi.

„Nie oskarżamy narodu niemieckiego” Czy prokurator Jackson ma rację?

(Od specjalnego korespondenta „Robotnika”)

Polscy korespondenci w Norymberdze pracują w trudnych warunkach. Brak udogodnień technicznych i komunikacyjnych uniemożliwia szybki dostarczenie wiadomości do kraju. Anglicy, Amerykanie, Francuzi dysponują bezpośrednimi połączeniami radiowymi i telefonicznymi, kraje zachodnie mają bezpośrednie połączenia lotnicze i kolejowe — radiogram do Polski, najszybszy sposób przesyłania wiadomości, idzie do kraju... przez New York i Moskwę. Korespondencje przesyłane pocztą lotniczą wędrują też po całej Europie i do dziś dnia nie mamy wiadomości, czy i kiedy docierają do polskiej prasy. Szczególnie dotkliwie odczuwamy brak prasy polskiej, który nie pozwala na zorientowanie się, o nie społeczeństwo polskie jest informowane o przebiegu procesu.

SPRAWIEDLIWOŚĆ DLA POLAKÓW

Jednym z najważniejszych momentów procesu było przemówienie prokuratora Jacksona. Przemówienie to, stanowiące rozwinięcie i uzupełnienie aktu oskarżenia nosiło charakter par excellence polityczny i jako takie wzbudziło wiele komentarzy. Polacy z zadowoleniem stwierdzili, że Polska, która wg. litery aktu oskarżenia była jednym z najmniej poszkodowanych krajów, w mowie Jacksona znalazła należne jej miejsce, że przestępstwa wojenne popełnione w Polsce zostały oświetlone w sposób znacznie pełniejszy i dokładniejszy. Za służbę przypisać należy przede wszystkim pracom naszej delegacji prawniczej, która z wielkim nakładem pracy dostarczyła materiałów uzupełniających.

Jest jednak pewien ustęp w mowie Jacksona, w którym raz jeszcze rysuje się zasadnicza różnica pomiędzy ustosunkowaniem się do Niemców ze strony narodów anglosaskich a naszym stanowiskiem w tej sprawie, stanowiskiem Polaków, Rosjan, Jugosłowian — narodów, które przez 6 lat okupacji zdobywały codziennie straszliwe doświadczenia i codziennie „poznawały” naród niemiecki.

KOMPLEMENTY DLA NIEMCÓW

Wspomniany ustęp mowy brzmi: „Chcielibyśmy również wyjaśnić, że nie mamy zamiaru oskarżać całego narodu niemieckiego. Wiemy, że partia nazistowska doszła do władzy weale nie dzięki głosom większości Niemców. Gdyby cały naród niemiecki chętnie przyjął program nazistowski, nie byłyby potrzebne obozy koncentracyjne, Gestapo i SS. Niemiecki naród powinien wiedzieć, że naród amerykański nie żywi w stosunku do niego uczucia strachu, ani niepewności. Nawet gdybyśmy nie byli pod wrażeniem niemieckiej potęgi, i sprawności wojennej, nawet gdybyśmy nie byli przekonani o jego politycznej dojrzałości to zawsze szanować będziemy zdolności narodu niemieckiego w dziedzinie życia pokojowego, a więc w handlu, w przemyśle, w sztuce. W tych dziedzinach Niemcy osiągnęli wielkie postępy w okresie pomiędzy zakończeniem pierwszej wojny światowej a rokiem 1933. Agresja nazistowska obróciła Niemcy w ruinę... Pierwszym krokiem do zapobieżenia przyszłej wojnie, która jest nierozłącznie związana z panowaniem systemu bezprawia, będzie pociągnięcie do osobistej odpowiedzialności mężów stanu, którzy spowodowali wybuch wojny...”

Prok. Jackson, główny rzecznik oskarżenia z ramienia Ameryki, która w myśl formuły aktu oskarżenia występuje wraz z Anglią, Zw. Północnym i Francją w imieniu wszystkich narodów, prok. Jackson

nie oskarża narodu niemieckiego. Prok. Jackson stwierdza, że reżim hitlerowski nie znajdował poparcia u większości narodu niemieckiego i że wobec tego nie można pociągać tegoż narodu do odpowiedzialności który tak świetnie błyszczy cnotami i zdolnościami w wielu dziedzinach życia pokojowego i który tak wielkie postępy osiągnął w zakresie handlu, przemysłu i sztuki między wielką wojną a rokiem 1933.

CZY WIERZYĆ HITLEROWI

Prok. Jackson nie zgodził się więc z Führerem narodu niemieckiego, który na tajnej konferencji dnia 23 maja 1939 r. (dokument aktu oskarżenia, liczba L-79) stwierdził, że „Niemcy osiągnęli narodowo-polityczną jedność z małymi wyjątkami”. Prok. Jackson słusznie rozumie, że nie można wierzyć słowom Führera.

Wydaje nam się jednak, że w tym — jednym — chyba wypadku naród polski przyzna słusność Adolfowi Hitlerowi, a nie zgodzi się z prokuratorem Jacksonem. Na podstawie drogo okupionej znajomości narodu niemieckiego stwierdzimy, że jeżeli nawet wielu Niemców było przeciwnych reżimowi hitlerowskiemu w okresie lansowania hasła „Butter oder Kanonen” („Masło albo armaty”), to obrzydliwa większość Niemców stała się fanatycznymi wielbicielami wielkiego wodza w chwili, gdy flagi hitlerowskie powiewały od Pirenejów do gór kaukaskich. Ze nawet jeśli nie ze wszystkim można się zgodzić, to teraz nie czas na krytykę. Bo tu chodzi o wielką rzecz! O „Zukunft des deutschen Volkes” — przyszłość narodu niemieckiego.

Polacy nie są narodem ani mściwym, ani krwiożerczym. Polacy weale nie twierdzą, że naród niemiecki składa się z 80 milionów bandytów. Ale wiemy co innego. Wiemy, że najprędzej elementem w narodzie niemieckim są ci, którzy zawsze w historii jego potrafili objąć władzę, by ją wykorzystać zawsze dla jednego celu: do wojny, do budowy militarnej i gospodarczej potęgi niemieckiej w oparciu o siłę bezprawia, o ucisk i wysiłki innych narodów, o brak jakiegokolwiek moralnych skrupu-

MIGAWKI z NORYMBERGI

RIBBENTROPP TEŻ TRACI PAMIĘĆ

Obronca Ribbentropa, dr. Fritz Sauter, złożył wniosek, w którym stwierdza, że dotychczas nie została rozstrzygnięta prośba jego klienta, dotycząca wezwania jego sekretarki osobistej i jego paru najbliższych współpracowników, członków korpusu dyplomatycznego, oraz umożliwienia im porozumienia się z oskarżonym. Obronca stwierdza, że jest to konieczne nie tylko ze względu na dobro jego klienta, ale przede wszystkim dla ustalenia prawdy historycznej. Bez pomocy żądanych świadków nie uda się odtworzyć pełnego obrazu polityki zagranicznej Rzeszy.

Ribbentropp, mówi obronca, używał od czterech lat systematycznie środków nasennych, w pierwszym rządzie bromu, to też jego pamięć mocno ucierpiała i nie jest dziś w stanie odtworzyć wszystkie szczegóły, które mogą dziś mieć charakter dokumentu.

Godna pochwały troskliwość o prawdę historyczną! Trzeba jednak stwierdzić, że dziwnie słabą pamięć mają ci hitlerowscy dygnitarze. Po Hessie to już drugi oskarżony, który zapomniał o niewygodnych rzeczach. Jak to dobrze, że są ludzie, którzy nie zażywają bromu.

STREICHER I TALMUD

Podczas posłku oskarżenia dyskutowali o zarzutach, dotyczących

Na niebie polski listopad, na ziemi mrok i błoto. Niebo z ziemi wiąza niewidzialne, cieniučne nitki deszczu. Po przez Krakowskie Przedmieście (na razie tylko lubelskie Krakowskie Przedmieście) nieprzerwanym łańcuchem ciągną samochody. Prawa strona pełna — na front. Lewa — pusta, z frontu, do nowo ludzonek. A do tego frontu tylko pięć-

dziesiąt kilometrów w prostej linii... Niepogoda umiejscowiła niemieckich lotników więc szoferzy pozwalają sobie od czasu do czasu na luksus zapalenia światła. Krótko i gniewnie likwiduje tego rodzaju zachcianki seria z automatów umundurowanej dziewczyny, regulującej ruch na tym czy innym skrzyżowaniu.

Na przedmieściu wyboista ulica, brukowana „kociimi łbami”. Z ulicy skręt w podwórko i zaraz gwałtowne urwisko. Potem dwa ogródki, kałuża, w której motocykl omal nie tańczy walcu i... linotyp. W parterowym mieszkaniu skromny i cichy linotyp. A w śródmieściu w trzypiętrowej kamienicy w suterynie drukarnia. Małutka, czystutka, ale tak ciasna, że obok maszynistów przy maszynach, obok zecerów przy kasztach nie ma miejsca dla żadnego intruza. Między tym małym parterowym domem z linotypem a ową trzypiętrową kamienicą, z płaską maszyną i kilkoma regałami różnych czcionek nieustannie, niezmiennie kursuje nasz poczciwy redakcyjny motocykl. Każde sto wierszy złożonego artykułu, każde trzy czy pięć wierszy poprawionej korekty musi przebyć ryzykowną drogę poprzez „kocie łby” przedmieścia, w poprzek rzeki o dwóch nurtach, ową rzekę samochodów Krakowskiego Przedmieścia. I tak ciągle, co pół godziny, co kwadrans. Nikt przecież oprócz mnie nie ma nocnej przepustki, wiosek jasnawych: wyjść, postawić kolnierz, kilka gwałtownych kopnięć nogą w starter motocykla i już toczy się, chłapiąc, sapiąc i trzaskając poczciwy „Sokol”.

Przez swą bezustanną i bezkompromisową walkę z agresorem hitlerowskim, przez swoją jednolitą wroga postawę, przez swą nieugiętą, bezprzykładną w całej Europie, zdobył sobie Naród Polski prawo do oskarżenia dziś narodu niemieckiego całego narodu niemieckiego o krótkowzroczność polityczną, o małoduszność i o czynne lub bierno współdziałanie w zbrodni, która dokonywała się przez lat sześć; zbrodni, dokonanej na wszystkich niemal narodach europejskich!

Przez swą bezustanną i bezkompromisową walkę z agresorem hitlerowskim, przez swoją jednolitą wroga postawę, przez swą nieugiętą, bezprzykładną w całej Europie, zdobył sobie Naród Polski prawo do oskarżenia dziś narodu niemieckiego całego narodu niemieckiego o krótkowzroczność polityczną, o małoduszność i o czynne lub bierno współdziałanie w zbrodni, która dokonywała się przez lat sześć; zbrodni, dokonanej na wszystkich niemal narodach europejskich!

Prok. Jackson wyjaśnia, że „nie mamy zamiaru oskarżać całego narodu niemieckiego”. Prok. Jackson miał, mówiąc w imieniu wszystkich narodów — Prok. Jackson nie mówił w imieniu Narodu Polskiego!

Karol Małcużyński

P. S. Cytowany urywek z mowy Jacksona ukazał się dnia 24 listopada, skwapliwie podany przez bardzo demokratyczną i bardzo anty-nazistowską gazetę: „Nürnberg Nachrichten”. Gazeta ta jest niewątpliwie organem dobrych Niemców. Fragment ten został podany tu przy pomocy specjalnych ramek. „Nürnberg Nachrichten” ukazują się — jak głosi podtytuł — na zasadzie „licencji” nr. 3 wojskowej kontroli prasowej wschodniego zarządu wojskowego.

Przepraszam, że się powtarzam, ale chciałem raz jeszcze stwierdzić, że w kołach prasowych mowa była komentowana jako wydarzenie polityczne. Niestety, brak mi dotychczas wiadomości, jak była komentowana w kołach dobrych Niemców.

prześladowania Kościoła katolickiego. Ribbentropp stwierdził, że otrzymał na ul. Wiatraków od ambasadora Goeringa odpowiedź: „To była nasza czysto wewnętrzna sprawa, jako państwa suwerennego”.

Streicher — obłudny jak zwykle — orzekł, że nie mógł nigdy nawoływać do usuwania krucyfików, gdyż to właśnie zalecał Talmud.

TO OKROPNE!

Podczas przerwy w popołudniowej sesji Schirach spytał Goeringa, kto właściwie wydał rozkaz wytopienia Żydów w ghettach.

— Sądzę, że Himmler — odpisał Goering.

Schirach z powagą uściślał mu rękę i ze słowami:

— To okropne! — wrócił na swoje miejsce.

UWAGI SCHACHTA

Dokumenty, dotyczące organizacji partii i metod wychowawczych reżimu hitlerowskiego, ilustrowane tablicami graficznymi, stały się przedmiotem ożywionej dyskusji wśród oskarżonych.

Wygląda to na świetną organizację — na tablicy — orzekł Schacht — jedyny kłopot w tym wszystkim, to fakt, że taka instytucja nigdy nie funkcjonowała.

ZAWSZE TEN SAM

Streicher orzekł, że wśród sędziów jest trzech Żydów.

Na drugim końcu miasta nasz administrator tow. Pekala ręczną piłą przeryną z ekspedycjami rolę papieru, obcina arkusze i gromadzi powoli wieże, z której ma wyjść jutro na świat pierwszy numer wskrzeszonego w Lublinie „Robotnika”. I te wieże papieru też zwozi do drukarni nasz poczciwy motocykl.

Plyna minuty i godziny. Na szuflach rosną równe czworoboki srebrystych, ołowianych szpałt. Przerzynają je w poprzek czarne brudzy tytułów, migają żwonne rece zecerów, pochyla się nad kolumnami tow. Jaszunski, który lamie owy pierwszy numer. Niewielki formacik, cztery tylko strony, „warunki techniczne”, wobec których niejedna konspiracyjna drukarnia wydalaby się luksusem no i my — a jest nas tak niewiele, że nawet w opisanie cianocie drukarni nie jesteśmy w stanie nikomu zaważać, czy przeskądzać — to wszystko, czy to niewiele. A przecież wiemy, że z tego „niewiele” powstać ma rzecz wielka. Ze ma się odróżnić pismo, które pięćdziesiąt lat istnieć i walczyć i tylko na krótki czas zniknąć, zmieciono, nawalał jasystowskiemu najazdu.

Gdy pracuje się nad możliwie najmisterniejszym układem kolumny, gdy brnie się z telepacjami w blazowanej przyzeczce motocykla ołowianymi szpałtami po przez błoto, deszcz i krete uliczki Lublina, nie ma czasu na zastanawianie się nad „ideologiczną nądbudową” faktów. Ale przecież mająca wszystkie godziny, kończą się wszystkie kolne czynności. Troskliwe kolumny więzną w twardej uchwytności maszyn drukarskiej. Jeszcze chwila, jeszcze przenikliwy śpiew ruszającego motoru elektrycznego, a potem już tylko głuchy, rytmiczny łomot maszyn: raz — dwa, raz — dwa, naprzód, w tył, naprzód... I oto długie, cienkie palce — drewniane palce maszyn — osuwają piejwszy arkusz zadrukowanego papieru, arkusz papieru, na którym czerni się misternymi wykrętasami tak dobrze znana, tak wszystkim nam droga, tytułowa winietka.

Patrze na bok, bo czuję, że coś mnie dawi za gardło i nie jestem bardzo pewny swych oczu. A gdy je wreszcie odwracam, to odwracam je pierwszy. Wszyscy: i towarzysze-redaktorzy i drukarze i ekspedytorzy przez jedną chwilę zurlaliśmy to samo, czuliśmy, że rodzi się coś, co już było, że odradza się w dziele naszych rąk, naszych słów. Że jak nieśmiertelna jest idea i żadnym gwałtem zniszczyć się nie da, tak i wyraz tej idei, wyraz myśli i woli proletariatu zwycięża w tej właśnie chwili nawałnic dziejów, zrywa kajdany. Że nasz „Robotnik” znowu jak codzien przez wiele, wiele lat witać będzie co rano rzeszę robotniczą.

Wolno, miarowo kiwają się plaskie, drewniane palce maszyn, powoli osuwają się arkusz za arkuszem, za chwilę znowu trzeba będzie „kopnąć” starter motocykla i wozik na pocztę paczki gazet.

Pierwszy numer wskrzeszonego „Robotnika” rusza w świat. Niebo poczyna szarzyć, jest mgła, iedenasty listopad i Lublin.

Zadłużenie Stanów Zjednoczonych

Ministerstwo przemysłu USA podało do wiadomości, że zadłużenie Stanów Zjednoczonych wynosi 215 tysięcy milionów dolarów. Dochody państwa, które w roku 1940 wynosiły 5 tysięcy milionów dolarów, wrosły w roku 1943 do 46 tysięcy milionów dolarów. Wydatki w tym samym okresie czasu wrosły z 9 tysięcy milionów do 100 tysięcy milionów dolarów. W roku 1940 50 proc. budżetu stanowiły wydatki na dozbrowanie. W 1945 roku koszty wojny pochłaniały 90 proc. wydatków.

Laur sławy najtrwalszej*)

„Tymczasem ksiądz, stanawszy za tymi trumnami, jakby barykada przegrodzony przed zebranymi na cmentarzu, zaczął mówić głosem, w którym miękki akcent wileński wplatał niespodziewana tu nutę: — Ziemi norweskiej, ziemi obcej, oddajemy oto śmiertelne szczątki kilkudziesięciu naszych towarzyszy doli i niedoli żołnierskiej, których śmierć okupiła pierwsze w tej wojnie, od bojów nad Wereszczycą, zwycięstwo, której śmierci zawdzięczamy Narvik. Zamilkli oto przed nami aż po dzień Sądu Bożego, a przecież tym milczeniem się skarżą, tym milczeniem najstraszniej się żala.

„Oto ja — powiada jeden — byłem robotnikiem we Francji, kulem węgeli. Poczęło mi się dziać lepiej, miałem rodzinę, dzieci małe. Polska nie dała mi nic, nawet pracy, której szukać musiałem u obcych. I teraz leżę w ziemi dalekiej, pozostawiając swoich na losy niedobre, albowiem za tę Polskę przyszło mi walczyć”.

„Dlaczego?”
 „Oto ja — odzywa się drugi — chłopiec szesnastoletni z Polski, biłem się w Warszawie, i Lwowie, i Grodnie, przeszedłem granice górskie i leśne, tułałem się w obozach najgorszych. Życie stało przede mną jak owo morze olbrzymie, a nie znałem go, mogłem stać się czymś w narodzie moim, a nie stałem się. Jeśli były błędy, nie ja byłem im winien, a ja je teraz odkupiam”.

„Dlaczego?”
 „I wstaje trzeci i powiada: „Oto byłem rzemieślnikiem, miałem warsztat czy sklep, czy pracę, i rzuciłem wszystko, i pozostawiłem swoich. Mogłem być potrzebny, a się nie stałem, pracowałem pożytecznie, a nie będę. Dawałem państwu mojemu wszystko czego ode mnie żądano. Byłem ofiarny na obronę narodową, dzieciom własnym odejmowałem. Dawałem z ufnością, że ani grosz nie będzie uroniony. A Wrzesień był mi obuchem. A teraz, żem uiał bez granic, dawał, ale na los dawane go nie patrzył, otom legł na ziemi mojej”.

„Dlaczego?”
 „I wstaje czwarty i piąty i setny. I ten co swą służbę zagranicą krajowi, nie łatwa, kwalifikacji nie małych wymagająca, rzucił, karabin wziął i jako strzelec prosty tu legł. I artysta, który miał talent, jakiego Bóg nie każdemu udziela, i technik, który mógł w przyszłej Polsce odbudować zniszczenie, i pisarz, który posiadał ten dar, że myśli, w innych drzemając głęboko, za innych, za naród cały wypowiadać umiał. I wszyscy oni wychodzą oto ku nam z tym samym pytaniem, dlaczego, a my im, w tej rozmowie ostatecznej, winniśmy na nie odpowiedzieć”.

Tłum po lewej stronie pochylił się jakby z zasłuchania. Przeszedł go dreszcz wielki ludowych zebrań. Po prawej niewielki ostrów kilkunastu osób stępał w oczekiwaniu pełnym baczności.

A ksiądz, jakby nie widział ani tych, ani tamtych, powiedział dalej:
 „Jakaż im dasz odpowiedź, czym ukoiś niepokój ostatni, czym żal do grobu zabraną uczysz? Może powiesz im, że powstanie znowu dzięki ich ofierze, szczerdziej Polska jaka była, Polska sprzed września, w której pracy nie znalazł ten pierwszy, w której tamten drugi, chłopię nieletnie, walczyć musiał naraz samotnie i bezopiecz- nie, Polska, która grosz ofiarny tych mas obywateli nie umiała przekuć na czołgi, umiała go udostojnić w reprezentacyj- nym splendorze limuzyn? Mała Polska rządzących i wielka Polska rządzonych, olbrzymia Polska pokornych i nieliczna wro- darszy? Może powiesz im tutaj, że ich trud się był daremny, bo to wszystko dzięki nim wróci z powrotem. może powiesz, że dzięki ich śmierci laur narwiński spędzi pył zaleszczyckiej szosy, jak go już próbowano spędzić czernią spalonej Warszawy, że wybieli jej, oczyści, że w zapomnienie i w niepamięć puści? Może powiesz, że z ich grobów narodzi się w Polsce nowa legenda, jak urodziła się ćwierć wieku temu z grobów leguńskich Małej Uliny, Łowczówek, Aniela, że w imię tej legendy, pieczę- tującej swoją nobilitację krwawym lakiem ich ran, będą się w tej Polsce przyszej- rzadziło, jak się rzadziło w tamtej, że i w ich imieniu będzie się jeszcze kiedyś, przy- dzieliło i obdzielało, obdarzało i nagra- dzało? A może uspokoić ich jeszcze i wieścią radosną, że ich trud ofiarny już przekuwa się na złoto awansów, na iskierki odznaczeń, na jedwab i srebro orderów, że obradza nowymi szczękami pięć się ku górze?”

Pytania zapadały w ciszę jak ziarno my- śli, a jeszcze jak kamienie, twarde kamie- nie oskarżeń. Uderzały w czoła, od spoj- rzeń pojaśniały jakby, i w czoła przyoble- czonych w ponurość.

— Sam widzisz, bracie-żołnierzu, którego los może być jutro losowi tych oto po- dobny, że każda taka odpowiedź byłaby dla nich bitem rozpacz, cynicznym święto- kradztwem ich śmierci. Cóż masz jednak odpowiedzieć tym towarzyszom, którzy na twój odpowiedź oczekują, którzy bez niej nie zaznają spokoju? To umarli. Ale jeśli żywi, jeśli tysiące, miliony żywych tu i w Polsce czekają tej odpowiedzi, jakżeż mo- żesz z nią zwlekać, jakżeż możesz jej nie dać?

„Tym, co umarli, tym, co umierają i na śmierć idą, powiesz i musisz powiedzieć, że śmierć ich zmarnowana nie będzie. W nowej armii nie będziesz nigdy mięsem żoł- nierskim szafowanym bez uwagi i bez pa- mięci, a jedynie elementem najcennie- szym, poświęcanym celowo, potrzebnie,

Władysław Broniewski

Magnitogorsk albo rozmowa z Janem

Siedzę z Janem w trzynastej celi na Ratuszu, pośrodku miasta, trzy dni temu razem nas wzięli, posadzili, trzymają i basta.

Na podłodze sen nasz nie lekki, zupełny, że pies jej nie zje, Jana chroni pancerz dialektyki, mnie — leciutki obłok poezji.

Smród, robactwo, ciężkie chrapanie... Ano — różnie w życiu się darzy. Ktoś nabazgrał węglem na ścianie: „Niechaj żyje walka piekarzy”!

Ja — cóż? Gwizdać! Siedzę od piątku, mogę siedzieć tak choćby miesiąc, ale Jan ma katar żołądka no i lat bez mała sześćdziesiąt,

trzeba jego hartu i woli, żeby ważyć to sobie lekkie, no ła człowiek, gdy go brzuch boli, zapomina i o dialektyce!

Siedzę, siedzę, liczę godziny, Jan się zdrzemnął, o ścianę wsparty, nad globusem jego łysiny zaświtało kwadrans po czwartej.

Stęknął, ocknął się i beztrudno wyprostował zgarbione plecy: „Wiesz, — powiada, — w Magnitogorsku dziś ruszają dwa wielkie piece”...

Świt był szary, pełnął niechętnie, jakby mieli go zarznąć nad miastem, i myślałem sobie: „Jak pięknie w tej parszywej celi trzynastej”.

I o Janie myślałem jeszcze, i gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie Polska, i płonęły w śleńczym areszcie wielkie piece Magnitogorska.

Wiersz „Magnitogorsk albo rozmowa z Janem” jest częścią tomu p. t. „Krzyk ostateczny” i został w roku 1939 skofiskowany przez sanacyjną cenzurę. Tom „Krzyk ostateczny” Władysława Broniewskiego ukazuje się w wydaniu „drugim w bieżącym miesiącu nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza”.

„Chcę pracować dla Polski”

Pierwszy transport rodaków z Londynu

Kilka dni temu przybył do Gdyni transport Polaków z Londynu w liczbie 150 osób. Przeważnie intelli- gencja. Inżynierowie, technicy, tro- che rzemieślników. Podróż mieli dość ciężką, bo spotkała ich burza na morzu i musieli brać kierunek na Szwecję, skąd dopiero zawrócili do Gdyni. Powitanie było wruszające. Wszyscy bez wyjątku mają łzy w oczach — po tylu latach nareszcie w Polsce!

Rozmawiam z przybyłymi repa- triantami: jeden z nich, inż. Ch. z Krakowa przebywał w Anglii od 1936 r. Można powiedzieć, że był wszędzie, bo i na Bliskim Wschodzie i w Afryce i w Ameryce. W Polsce bliższej rodziny nie ma. Miał w Anglii pierwszorządne warunki mate- rialne — zarabiał 29 funtów szt. miesięcznie (przeliczając to na nasz grosz — 800 — 900 zł). Pytam czemu wrócił? Spogląda na mnie, jakby z uraza, że mogę w ogóle takie pyta- nie zadać.

„Proszę pana, dziewięć lat tuła- łem się po świecie, czy pan myśli, że pieniądze to wszystko? Kraju mi nic nie zastąpi i wolę tu gorzej żyć, ale oddychać polską atmosferą i praco-

wać wreszcie dla Polski, a nie dla obcych!”

Opowiada następnie o Anglii, chociażby wygłosił odczyt, aby roz- wiać niektóre błędne mniemania, jak- ie mamy, my Polacy w tym kraju.

To nie prawda — mówi — że Anglia to kraj dobrobytu. Jeździ- łem po okręgach górniczych i wi- działem, że w jednej izbie robotni- czej mieszka po 11 osób, a dzieci robotnicze chodzą opuchnięte z głodu, robotnik zaś zarabia po 3 i 4 funty tygodniowo. Standart ży- ciowy jest coprawda wyższy niż u nas i dostać można wszystko na kartki i bez kartek, ale tak różo- wo nie jest. Rząd Partii Pracy nie- wątpliwie chce wprowadzić i wpro- wadza reformy społeczne, ale w Anglii wszystko ma specyficzny charakter i socjalizm angielski jest bardzo — konserwatywny.

Podchodzę do innego repatrian- ta, który spokojnie siedzi przy ok- nie. Przedstawiam się jako kores- pondent prasy socjalistycznej, czym jest przyjemnie zdziwiony — jest naszym sympatykiem. Oświadcza, że ciekawy był czy w Polsce w- chodzą jakieś pisma P. P. S. — ra- duje się gdy mówię, że jest i „Ro- botnik” i „Napród” i „Gazeta Ro- botnicza”, które mój rozmówca dr. B. zna z przed wojny. Reakcyjna propaganda w Anglii głosi, że u nas wychodzą same tylko pisma — so- wieckie! Ulubionym konikiem tej propagandy poza opisywaniem w czarnych kolorach ciężkich warun- ków materialnych w Polsce (co je- dyne może jest zbliżone do praw- dy — tak jest przecież na całym świecie) jest groźenie wyjeżdżają- cym do kraju natychmiastową bo- daj zsyłką na Sybir, w co jeszcze niektórzy Polacy wierzą. O ile cho- dzi o londyńską emigrację to mój rozmówca powiada, że działa ona w dalszym ciągu mimo pozornego rozwiązania londyńskiego rządu, dysponuje dużymi funduszami, wy-

każdego, za jego pracę, szacunek. Możesz, możesz im powiedzieć wprost śmiało, że owa Polska, nawet po jej wskrzeszeniu, czeka ją dziesięciolecie najcięższych wysił- ków, że od ust sobie będziemy odejmo- wali, by jej dać siłę, powiesz, że ci co wyżją, nie wyżją na nasze życie łatwe. Ale musisz im powiedzieć, że mało powie- dzieć — poprzysiąc, że małe rozpoczęła się nie tylko walka o niepodległość Polski, ale jeszcze i budowanie nowej i lanej Polski, tej, o której marzyli oni w przeszłości, za którą nawet jeszcze w mgłę marzyci darem- nie wytykali wzrok. Co krąży w naszym wyobraźni, cały słownik człowieka do człowieka, wodza do żołnierza, żołnierza do wodza. Co dzień musi być bardziej inaczej. Co dzień musi być bardziej inaczej. Co dzień musi być bardziej inaczej. Albo- wiem, to wam powiadam, największe ofia- ry można ponieść, najwięcej znieść mo- żna męki, jeśli istnieje cel sławny, pory- wający, wielki, realny, powołujący, jeśli w jego spełnieniu będziemy mogli nawet wtedy, gdy sami pójdziemy do grobu”.

„To właśnie, na okrętach odchodząc po owym boju ukończonym, mówić o wym- uszenie. Za wami, którzy jesteście przy ży- cию, pozostała ich śmierć, która stanowić będzie siłę moralną, która rosnąć siłę waszą, w walce właśnie o naszą, nową, na- prawdę nową Polskę, do której droga wio- ła przez ten wasz Narvik, a tę ich ofia- rę śmierci będziecie powołać w spoz- rze, opierali się w walce. Wam wołno wam dopuścić, aby stała się ona cokołem czy- jejs osobistej sławy, pokrzywdziła dla błęd- nych przeszłości, zręcznym wyobraźni, kapita- łem karjerowych zysków. Wierzyć się na- to, przez waszą nieszczerą, polską mię- kkość, pozwólcie mi, to ja wam tym kiedyś pokarami będziecie, że nie jesteście szczyfową daremność waszej walki, nie jesteście jak wszystko ku staremu z powrotem wróci. A jeśli któryś z was tutaj, w słubowaniu swemu się sprzeniewierzy, to owej leg- endy postaw sukna szosy czy innemu wykrawać będzie, będzie wieszadł zany- dlał, wieszadł się, wieszadł, niech sobie to wtedy przypomi, że jaś był pod Nar- wikiem, cmentarz. Niech nie ma wtedy złu- dzień najmniejszych. Niech nie zaciąży całe brzemie niezmiernie jego przeszłości. Bo za- prawdę gorzej jest taki o handlarzy bro- ni, gorzej od paskarzy wojennych, gorzej od najgorszego z ludzkości”.

Deszcz drobny, wiosenawy, zaczął padać z nieba, które obniżają się ciemnymi, opa- dając na cmentarz, na zwały, na gene- ła, na trumny, na księżyc

„Któż to kiedyś z taka tak karcił kiedyś i przestępca?” — zapytały się hi- storyczne wspomnienia Stanisława. Kto tak kazał Rzeczypospolitej? Jak obraz jest tak- ki; król sępośniały w szarym stroju szwedzkim, kobiety rozczarowane od zgro- zy, ostrów panów pysznych i witalnych, oso- wiałych wspomnieniami kłopotliwych?

A ksiądz tymczasem Leżyszki:
 — To wam jednakże powiem, że już się w świecie ma ku końcowi ów czas niedaw- ny, kiedy z trupów żołnierskich niederga- ła się legenda jak płaszcz z ramiona

władce. Przesła się w naszych oczach ów czas niedaleki kiedy szła ona krok w krok, jak zniewolona i poddana, za pawiami pi- ąrami pysznych szyszaków, za akselbantami krasnych mundurów. Tęgo już nie będzie w świecie, w który idziemy każdym dnem owej wojny. To się już nie odstanie. I dla- tego, odchodząc, to jeszcze możemy powie- dzieć imitnieniem szarej wiary żołnierskiej tym, których tu spać położym, że oto przy- tym zostanie, a nie z nami odpłynie le- genda. Nowa inna legenda. Kiedy nas tu nie będzie, ona z tej ziemi wydobędzie najbardziej poszarpane zwłoki i przywróci ich całość. Jak matka rany najgorsze obo- jmie, jak siostra je scałuje z krwi. Osoba- wa legenda! Pominie ona, nazwiska zapo- mi, butnych, nagrodzonych, moźnych. Uko- cha ona tych właśnie, co byli najmniej szumni, a najbardziej ofiarni, tych co byli najbardziej szarzy i najwięcej z siebie dali. Ciebie, mały harcerzu, coś o sławie orła lwowskich marzył kiedyś, przyjmie ona w poczet Ciebie, coś z kancelarii dyploma- tycznych świata po karabin żołnierski białej, ponad wszystkie ambasady wynie- sie. Tobie, coś rzucił pendle malarskie, czy dłu to rzeźbiarza, czy pióro pisarskie — da ona właśnie laur sławy najtrwalszej, najblękitniejszy promień legendy. Ona naj- zasłużeniej udzieli swych awansów i naj- siurowiej degradacje wymierzy. Ona nie- omiynie zasługi ceni i bezwzględnie przy- pnie wstęgi swych odznaczeń. A wy wszy- scy, by tak się stało, macie z sił swoich, mocy, talentu, słowa, służyc owej legen- dzie i dać w świecie i Polsce świadectwo tej przyawdzie, albowiem jeśli jakiej legen- dzie, to takiej tylko służyc warto. I za tych, których w służbę oddajemy ziem- norweskiej i sławie polskiej, znowy teraz, bracia moi, wieczne odpoczywanie.

Tłum obsunął się na kolana, jak na ko- mendę.

Fragment z powieści p. t. „Droga wiodła przez Narvik”, wydanej nakładem Spół- dzielni Wydawniczej „Wiedza”.

Stanisław R. Dobrowolski

Koniec wojny

— Dla mnie koniec wojny — zwie- rzał mi się niedawno ktoś ze znajo- mych — to będzie dopiero wtedy, kiedy powrócę do Warszawy. Kiedy na stałe zamieszkać w Warszawie — to będzie dla mnie koniec woj- ny...
 Bardzo to indywidualny pogląd trzeba przyznać, na to, co należy rozumieć przez „zakonczenie woj- ny”, bardzo oryginalny i niezwykły, ale... trzeba też natychmiast dodać, że wyznają go wszyscy Warszawiac- y pozostający dotychczas poza swoim rodzinnym miastem i nikt im tego „głupstwa” z głowy nie wybi- je.
 Warszawiak potrzebuje do życia „swego” miasta jak ryba wody. W czym innym pływać nie może, choć- by to nawet było wino.

Warszawiak musi chodzić po „swoich” ulicach, oddychać „swo- im” powietrzem, żyć wśród „swo- ich”. Inaczej — wojna się dla niego dotychczas nie skończyła.
 Taki to on już ciasny, partykular- ny, lokalny patriota.
 i nic na to nie poradzisz, choć- byś pękł.

„Robotnik” — mówicie, co chce- cie — jest jednak Warszawakiem. Co więcej — ma prawo do tytułu honorowego obywatela Stolicy. Zde- był go sobie wierzchołkiem dla „nasze- go” miasta, wywalczył go sobie w ogniu bitwy o jego honor.
 Zapytajcie o to, choćby wrześnio- wach obrońców Stolicy. Oni wam najlepiej powiedzą, co należy my- śleć o tym, jakim on jest Warsza- wakiem.

Dzisiaj „Robotnik” wraca do War- szawy po swoim przymusowym tu- łactwie, wierny murom, o których- godność walczył.
 „Robotnik” wraca do „swojej” Woli i „swojego” Powiśla, do „swo- jego” Żoliborza i „swoich” Mokoto- wów, Pelcowizn, Szmulowizn.
 „Robotnik” zakończył „swoją” trud- wojenny, dla „Robotnika” wojna się skończyła.

Chcielibyśmy, aby w tym osobli- wym sensie, w tym szczególnym „naszym” sensie jaknajprędzej na- stąpił „koniec wojny” dla wszyst- kich Warszawiaków — i tych tód- kich, i tych krakowskich i tych niezwykłych, poznańskich czy to- rzańskich.
 A że bliższa koszula ciała, niż su- kmna — chcielibyśmy, aby przede- wszystkim mogli powrócić na Po- wiśle jego piewcy, pisarze i poeci warszawscy.
 Trzeba, aby i dla nich nastąpił „koniec wojny”.
 Łamy „Robotnika” stoją dla nich otworem.
 Ogłaszamy powszechny „koniec wojny” dla Warszawiaków!...

SPÓLDELNIA WYDAWNICZA „WIEDZA”

GRUDZIEŃ 1945 r.

- Ksawery Pruszyński — Droga wiodła przez Narvik . . . 120
- Biblioteczka socjalisty
- Josef Cyrankiewicz — Ze stanowiska socjalizmu polskiego . . 3
- W druku
- Helena Boguszevska i Jerzy Kornacki — „Ludzie srod Ludzi”
(Słowo o Dembinskim, Wspomnienie o Halinie Gorskiej, Danusia z PPS., Towarzysz Dubois)
- Zamowienia kierowac nalezw: Spoldzielnia Wydawnicza „Wiedza”,
Warsza wa. Wiejska 18